

## Życie w Wielkiej Brytanii



Tym artykułem rozpoczynamy cykl o pracy i życiu zagranicą - pytamy osoby, które wyjechały - kilka lat lub kilka miesięcy temu - co je zaskoczyło, czy mogły przygotować się lepiej, czego unikać, a z czego korzystać. Mamy nadzieję, że pomogą tym, którzy wyjeżdżają i tym, którzy myślą czy i gdzie wyjechać.

Życie zagranicą - dla niektórych raj, dla innych piekło. Ci, którzy mieszkali na dworcu lub w przytułkach, którzy oszukani stracili całe oszczędności mówią, że nigdy więcej nie chcą przeżyć takiego horroru. Natomiast ci, którzy znaleźli pracę, szczególnie w swoim zawodzie i niejednokrotnie założyli za granicą rodziny, nie chcą wracać i podkreślają, że wreszcie mogą się realizować.

Na początek - jeden z najpopularniejszych kierunków emigracji polskiej - Wielka Brytania. Na co zwrócić baczną uwagę? Co nas może zaskoczyć? A co zadziwić lub rozśmieszyć? Mówią o tym **Katarzyna** (Manchester), **Kamil** (Edynburg), **Magda** (Londyn) i **Renata** (Meden Vale).

**Katarzyna:** Pierwszy szok przeżyłam na lotnisku. Znałam angielski dobrze, miałam certyfikat, rozmawiałam po angielsku z szefem (Kanadyjczykiem) w Polsce, ale akcent, jaki tam usłyszałam był straszny - nie rozumiałam prawie nic. Po paru dniach zaczęłam się z nim oswajać, po kilkunastu już nie miałam problemów. Ale ten pierwszy kontakt był okropny.

**Renata:** Wiedziałam, że WRS (karta rejestracji/pozwolenie na pracę) muszę wyrobić zaraz po otrzymaniu pracy, ale nie miałam pojęcia, że muszę to zrobić za każdym razem, gdy zmieniam pracę, albo podejmuję dodatkową - na szczęście można to było cofnąć.

**Kamil:** WRS załatwiałem za pośrednictwem agencji. Zrobili to szybko i sprawnie, ale przy zmianie pracy pobrali ponownie 90 funtów (wówczas nie wiedziałem, że to jednorazowa opłata).

**Renata:** Ważny jej NIN (National Insurance Number - odpowiednik naszego NIPu). Oczywiście można bez niego pracować, otrzymać Emergency Tax Code (numer zastępczy) i nawet cały czas się nim posługiwać, tylko, że wówczas Twój podatek może wynieść nawet 53%. Przez dwa miesiące nie miałam czasu pojechać do Urzędu z dokumentami, ale jak zobaczyłam, że na koncie mam sporo mniej niż planowałam i z wymarzonych perfum nici, na drugi dzień pobiegłam. Bardzo się ucieszyłam, jak się okazało, że mi zwrócą ten nadpłacony podatek.

**Kamil:** Zaczęłam pracować w Anglii 12 stycznia. Pamiętam zaskoczenie jak około 20 maja dostałem formularz P60 (roczne rozliczenie podatkowe, jakie dostaje się od pracodawcy). Okazało się, że tu rok podatkowy kończy się 5 kwietnia, a nie jak u nas 31 grudnia.

**Katarzyna:** Już przy staraniach o pracę pytają o konto - warto założyć je zaraz po przyjeździe, tym bardziej, że w wielu bankach już po 2-3 tyg. od założenia konta, możemy się starać o kartę kredytową.

**Magda:** Wprowadzając się warto przeprowadzić "checking inventory", czyli spisanie wszystkiego, co i w jakim stanie jest w mieszkaniu - jest to bardzo przydatny dokument, gdy trafimy na niezbyt uczciwego wynajmującego. Warto też w Urzędzie Dzielnicowym sprawdzić, czy osoba, która podaje się za właściciela mieszkania jest nim naprawdę (zdarzają się oszuści, którzy twierdzą, że są np. właścicielami mieszkań komunalnych).

**Katarzyna:** Na zimę warto wziąć ciepłą kurtkę i ciepłe buty - choć temperatury są tu wyższe niż w Polsce, to przenikliwy wiatr może dotkliwie dokuczyć.

**Renata:** Mnie zaskoczyły dywany - wszędzie w angielskich domach są dywany. Nawet w kuchni i łazience. I kurki (bateria) - tu z jednego leci bardzo zimna, a z drugiego bardzo gorąca woda. Jeśli się tego nie wie, łatwo się sparzyć.

Anna Watza